

## Kilka uwag na stulecie polskiego ruchu wolnomyślicielskiego

Autor tekstu: **Mirosław Kostron**

Profesorowi Andrzejowi Nowickiemu  
Nauczycielowi i Przewodnikowi  
ad multos annos

1

8 grudnia 1907 roku odbył się w Warszawie I Zjazd Wolnomyślicieli Polskich. Głównym jego organizatorem był pisarz i publicysta Andrzej Niemojewski. Cokolwiek by nie sądzić o tej niezwykle barwnej, a i mocno kontrowersyjnej postaci, to trudno nazwać go wybitnym literatem. Pisał dużo i źle. Dziś właściwie dają się czytać jako tako *Listy człowieka szalonego* (sic!). Założona i redagowana przez niego „Myśl Niepodległa” to także już tylko cmentarzysko idei dość prymitywnego antyklerykalizmu, choć zapewne w pierwszej ćwierci dwudziestego stulecia czasopismo to odegrało na rodzimym gruncie pozytywną rolę. Niemojewski przetłumaczył *Żywot Jezusa* E. Renana i potem, jak mógł i potrafił, propagował u nas dorobek francuskiego myśliciela. Na późniejszą ewolucję Niemojewskiego ku nacjonalizmowi i antysemityzmowi spuścimy tu zasłonę milczenia. Kto ciekaw, niech sięgnie do bardzo interesującej pracy E. Basary - Lipiec *Niepodległa myśl. Rzecz o Andrzeju Niemojewskim* (Rzeszów 1988).

Nie jestem też do końca przekonany o tym, że ów kongres z grudnia 1907 r. zasługuje na to, aby jego rocznicę świętować dziś jako stulecie polskiego wolnomyślicielstwa. Może należałoby przesunąć świętowanie o lat kilkanaście, aż do roku 2023, kiedy to minie sto lat od obrad I Krajowego Zjazdu Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich (SWP).

Co by tam jednak nie sądzić, to trzeba przyznać, że hic et nunc, też warto zadumać się nad kondycją wolnomyślicielstwa polskiego.

2

„Pamiętam przed wojną przychodzić do redakcji „Głosu Wolnomyśliciela”, a tam usta pozamykane na kłódkę, okna zabite na mur, milczenie i nie powiem, żeby od razu smród, ale powietrza jak gdyby nie za dużo.  
- W imię Ojca i Syna, czy wy Boga w sercu nie macie, powiedzcie coś, otwórzcie okna...  
- Pan jest kto?  
- Delegat Pana Boga na Polskę (sanacyjną). A wy kto?  
- My ateści, Boga w sercu nie mamy, obcęgów też u nas brak, a bez obcęgów okna nie otworzysz, zabite gwoździem...  
- To policji na was trzeba. Policji i amunicji. Żeby tu wpuścić powietrza i was wysadzić w to powietrze!!!”

Tak to sobie pokpiwał nieśmiertelny Hamilton w jednym z felietonów w warszawskiej „Kulturze” z 1969 roku.

Jak chrystianizm niejedno ma imię, tak i ateizm ateizmowi nierówny. „Wolnomyślny bigot” wart jest tyleż samo co nabożny fanatyk, a pogarda do religii „spasionego playboya” nie mniej obrzydliwa, jak religianckie oszołomstwo.

Nie bądźmy więc jako owi redaktorzy „Głosu Wolnomyśliciela” z felietonu Hamiltona. Kto jak kto, ale właśnie ateści i wolnomyśliciele polscy mają najmniej powodów do buńczucznego triumfalizmu. Nie należy bać się powiewów świeżego powietrza, a więc okna trzeba otworzyć na oścież, gdyż amicus Plato, sed magis amica veritas.

3

Kiedy zastanawiam się nad dokonaniem i porażkami polskiego ruchu wolnomyślicielskiego, to muszę przyznać, że szala zdecydowanie przechyliła się na stronę niepowodzeń. Nie ma co tu zasłaniać się laurkami sporządzanymi z samych frazesów i życzeń. Uświadomienie sobie klęski może być, choć wcale nie musi, zaczątkiem zmiany na lepsze. Trzeba zdobyć się na realizm i odwagę na miarę tych, jakimi wykazał się w zupełnie innych okolicznościach i już bardzo dawno temu Stanisław Tarnowski. Otóż, pisząc *Obrachunek „Przeglądu Polskiego” po dziesięciu latach jego istnienia* stwierdzał: „Co się najpewniej z takiego obrachunku, z takiego przeglądu naszych dziesięcioletnich prac dziennikarskich pokaże, co się nawet pokazywać nie potrzebuje, bo jest widoczne i wszystkim, a nam samym najlepiej wiadome, to, że jesteśmy pobici. Pobici na całej linii i na wszystkich jej punktach; pobici w tym wszystkim, cośmy robili lub przynajmniej robić chcieli”.

Po co przypominam to przyprószone nieco pyłem zapomnienia wyznanie? Gdyby dziesięciolecie zastąpić stuleciem, to słowa Tarnowskiego pasowałyby wypisz wymaluj do sytuacji ruchu wolnomyślicielskiego w Polsce. Niestety, ale my ateści i wolnomyśliciele polscy także zostaliśmy „pobici na całej linii i na wszystkich jej punktach”.

4

Jest paradoksem historii, że czterdzieści pięć lat „realnego socjalizmu” przyczyniło się do zakonserwowania i w efekcie przetrwania w niezmiętej właściwie postaci katolicyzmu ludowego. Naturalnie zachodzące procesy sekularyzacyjne w Europie Zachodniej, doprowadziły do ukształtowania się właściwych relacji między państwem a Kościołem. Załamał się też tam całkowicie model chrześcijaństwa (można by go nazwać statystycznym), którego zwolennicy tak bardzo zapatrzeni są w przeróżne aspekty ilościowe, że nie potrafią dostrzec zasadniczych choć niemierzalnych problemów. Prawdą jest, że katolicyzm nie jest na Zachodzie tak masowy jak u nas. Jednak ci, którzy pozostali przy Kościele reprezentują bez porównania wyższy poziom niż przeciętny katolik polski. Kościoły w Polsce są pełne, ale wypełniają je w zdecydowanej większości wyznawcy nie mający pojęcia o dogmatach, historii Kościoła i co najważniejsze nie znający Pisma św.

Powiem więcej, „pobici na całej linii” zostali w Polsce nie tylko wolnomyśliciele. Klęskę, kto wie, czy nie bardziej dotkliwą ponieśli propagatorzy katolicyzmu otwartego. Stefan Czarnowski, jeszcze przed wybuchem II wojny światowej, bacznie przypatrując się poczynaniom ludzi zmierzających do pogłębienia polskiej religijności (SKMA „Odrodzenie”, „Prąd”, „Verbum”), wyrażał pewien optymizm. Czas pokazał, że był on przedwczesny i nieuzasadniony.

Triumfy koncernu Rydzyka nie wzięły się znikąd. Łatwo jest przeprowadzić linię rozwojową katolicyzmu polskiego: od poczynań kontrreformatorów, poprzez endecję i jej odpryski w rodzaju ONR-u, by zatrzymać się dzisiaj przy Radiu „Maryja”. Myślę, że gdyby ks. Władysław Korniłowicz, ów spiritus movens pozytywnych tendencji w polskim katolicyzmie przedwojennym, mógł dziś spojrzeć na sytuację w rodzimym Kościele, to ocena musiałaby być bardzo surowa.

Katolicyzm ludowy, zatrącający o zabobon (pisał już o tym niegdyś L. Krzywicki), ma się wciąż doskonale. Co gorsza święci sukcesy jego upolityczniona wersja — religijność postendecka. Wciąż nie brakuje chętnych do przekształcania Polski w przedmurze chrześcijaństwa czy wręcz bastion nieskażonej nowinkami wiary w wielce zdemoralizowanej Europie. Trudno też nie zauważyć, że nader wielkim powodzeniem cieszą się u nas quasi-religijne imprezy, będące manifestacją niechęci do wszystkich inaczej myślących. Religijność w stylu endeckim to swoista mieszanka dewocji na pokaz i koszmarnego wstecznicstwa. Nienawiść do „innych” jest jedynym spoiwem łączącym tych niby-chrześcijan, nienawiść jest też ich sposobem samoidentyfikacji i rozpoznawania wrogów. Jak się jednakże mają do tego wszystkiego nauki Chrystusa o miłości bliźniego, które tak łatwo odnaleźć można na kartach Ewangelii?

5

Prowadząc liczne rozmowy na tematy, które poruszam w tym tekście, spotykam się najczęściej z opinią, że ruch wolnomyślicielski jest w Polsce niezauważalnym marginesem, ot, jeszcze jedna nisza egzystująca na obrzeżach naszej nadwiślańskiej rzeczywistości. Wolnomyśliciele istnieją jakoby wyłącznie dla siebie, ich wątle działania nie wzbudzają żadnego rezonansu wśród rodaków. Życie toczy się własnym torem, z największym trudem, opornie, jak nigdzie w Europie postępują jednak i u nas procesy sekularyzacyjne i laicyzacyjne, ale działalność środowisk wolnomyślicielskich nijak do tego się nie przyczynia. Weszliśmy na drogę, którą przebyły społeczeństwa Europy Zachodniej kilka dziesiątków lat temu, no i teraz odrabiamy zapóźnienia.

Najbardziej szokującą opinią jest ta, że gdyby nagle wszystkie te rozproszone grupy wolnomyślicieli zaprzestały natychmiast działalności, to i tak niczego to by nie zmieniło. Polska postrzegana obecnie w Europie jako religiancki skansen, nie może ostać się długo tą ostatnią twierdzą klerykalizmu i integryzmu. Rozwój procesów integracyjnych wymusi takie przekształcenia, które zaowocują rzeczywistym oddzieleniem Kościoła od państwa oraz, nie tyle może marginalizacją, co wysublimowaniem i odpolitycznieniem religii. Innej drogi po prostu nie ma. Ci, którzy wypowiadają takie poglądy traktują ruch wolnomyślicielski jak ową muchę z bajki Kryłowa, co to tak bardzo przechwalała się, iż przeorała z wołem kawał pola, gdy tak naprawdę przesiadzała tylko przez dzień cały na jednym z rogów zapracowanego zwierzęcia.

Bezduśne tryby przeobrażeń społecznych i gospodarczych nie zaowocują same z siebie pozytywnymi zmianami w sferze świadomości.

Dobrze, że znaleźli się ludzie, którzy nie zdają się na łaskę tych „mechanicznych” przeobrażeń, ale próbują poprzez działalność organizacyjną oraz publikacje w mediach tradycyjnych i elektronicznych wpływać na kształtowanie polskiego tu i teraz. Głos środowisk wolnomyślicielskich jest szczególnie u nas głosem ważkim i niezbędnym w toczącej się ciągle debacie. Stawka jest duża, gdyż wciąż nie brakuje chętnych do wyobcowywania naszego kraju z rodziny państw, które z takim mozołem, ale nie bez powodzenia budują WSPÓLNĄ EUROPE.

Nie będę się tu rozpisywał o działalności wolnomyślicieli w Polsce po 1989 roku. Chciałbym jedynie zwrócić uwagę na to, że wszyscy tkwimy w sytuacji, którą K. T. Toeplitz określił „zaćmieniem informacyjnym”. W przestrzeni medialnej, niczym w bezdennych czeluściach, giną ważne wystąpienia ludzi nauki i pióra. Taki los spotyka wielkiej rangi intelektualnej publicystkę Marii Szyszkowskiej, Jerzego Drewnowskiego, Stefana Opary, Barbary Stanosz czy Andrzeja Nowickiego.

Już od początku ścierały się w polskim ruchu wolnomyślicielskim dwa nurty: lewicowo-ateistyczny i liberalno-wolnomyślicielski. Podział ten, jak wszystkie podobne ma charakter nazbyt upraszczający. Gdyby nawet jednak zgodzić się na tę symplifikację, to od razu należy zastrzec, że ma ona charakter raczej opisowy, a w praktycznej działalności trzeba uznać, że te dwa nurty tak bardzo się przenikają, uzupełniają nawzajem, że trudno je doprawdy rozdzielać. Przecież nie ma najmniejszego sensu licytować się o to, kto uczynił więcej dla sprawy laicyzacji: Liga Reformy Obyczajów (Tadeusz Boy - Żeleński, Irena Krzywicka, Wincenty Rzymowski) czy też Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Polskich pod kierownictwem Zdzisława Mierzyńskiego.

Należy umiejętnie korzystać z dorobku tych nurtów, jednocześnie starając się unikać błędów, od których ruch wolnomyślicielski nie był wolny. To samo zresztą dotyczy powojennych organizacji, a więc Towarzystwa Szkoły Świeckiej, Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli oraz powstałego na ich bazie Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej.

Warto też pamiętać o takiej konstatacji prof. Andrzeja Nowickiego. Pochodzi sprzed wielu lat, ale jest wciąż jak najbardziej aktualna: „Przede wszystkim zaś ogromna większość ludzi niewierzących, których włączenie się do działalności na rzecz laicyzacji pchnęłoby całą sprawę poważnie naprzód, hołduje fałszywemu przeświadczeniu, że w tej dziedzinie wszystko i tak robi się z biegiem czasu samo, w sposób niejako automatyczny, a jednocześnie żywi przesadne i nieuzasadnione obawy, że wszelki próby przyspieszania i pogłębiania tego procesu mogą spowodować niepotrzebne trudności i komplikacje”.

### **Mirosław Kostron**

Publicysta, studiował polonistykę i filozofię

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 16-12-2007)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5651) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5651>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,

w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)